Ner: 5.

PSZCZÓŁKA KRAKOWSKA.

16. Stycznia 1820.

Praca jest godłem méj rzeszy,
Ku niéj popędza Zefir me skrzydełka rącze;
Dość mnie zasili, pocieszy,
Gdy z użytkiem przyjemną zabawkę połączę.

DUMA.

O Mogiłach Krakusa i Wandy.

Przy Krakowie.

Już Orzeł biały wzniósł się nad innemi,
Już szpony jego poznano,
Kiedy z dwunastu Rządców Polskiej ziemi
Jednemu berło oddano.

Ten opuściwszy Gniezna okolice
Nadwiślańskie osiadł niwy;
Wydzwignął pyszną, dziś wolną stolicę,
J kraj był pod nim szczęśliwy.

Wdzięczny ród Lecha, i wierny tronowi,
Już się w kolebce tym wsławił;
Cenił zasługi, i swemu wodzowi,
Wieczysty pomnik wystawił!...

A iego córy walecznej dziewicy,
Co wodmęt Wisły skoczyła
Z orężem w dłoni, wzbroi i przyłbicy;
Sławę uwieńcza mogiła.

Tak dwa grobowce, dwie chluby narodu,
Nadbrzeża Wisły unoszą;
A dumne wieże wspaniałego grodu,
Mogiłom wdzięczność swę głoszą!...

Każdy żaś, co się Polakiem bydź mieni,
J tchnie miłością ojczyzny,
Zapewne drogo poważa i ceni,
Te swięte przodków spuścizny. —

Ryte oznaki na twardym kamieniu
Najazdy obce zgładziły,
Odlane z kruszcu uległy zniszczeniu......
A z ziemi trwają mogiły!.......

Oby dziś mężom co w ojczyzny sprawie
Walecznie krew swą przelali
Wdzięczni rodacy ku wieczystej sławie
Takie grobowce stawiali!..

Oby i tobie! Wodzu ukochany,
Kościuszko, Polski zaszczycie!

Wzniosł Kraków, pomnik z ziemi usypany,
Na góry wspaniałej szczycie! —

Lud zaś uczuciem dla Ciebie przejęty,
W dniu w którym dzieło zaczynał,
Licznie zebrany zwiedzałby gròb swięty,
J Jmie Twoie wspominał.....

A. .....

Pudełko z Klejnotami.

Powieść Nowa Francuzka.

Po wszystkie czasy żądza świetnienia, władała samowolnie płcią piękną. Zacząwszy od Xiężniczki aż do służącej dziewczyny w mieście, każda goreje chęcią zwracania na siebie oczu. Niemasz rodzaju oszczędności któregoby się niechwyciły, ofiar których by nieponiosły, dla użycia nieocenionej pociechy, wynoszenia się nad stan w ktòrym je los postawił. Częstokroć zadrżeć potrzeba, wspominając nieszczęścia, jakie nieraz ten wymysł nienasycony., ściąga na pożycie domowe, swobody i obyczaje. Siedliskiem ich zwyczajnie bywa stolica.- Francuski najszczegòlniej różnią się tym od innych kobiét.

Alfonsyna Doteil, jedyna còrka i dziedziczka bogatego właściciela rękodzielni porcelan, zaslubioną została Karolowi Melkur młodemu Notarjuszowi w Paryżu. Zapis dwu kroć sto tysięcy franków wniosła mu zaraz na posag. Mąż jej powszechnie był lubiony.

W urzędowaniu mającém tyle wpływu do porządku towarzyskiego i szczęścia, umiał on sobie zasłużyć na ufność i szacunek. Zwiększało to jego dochody. Przecież wydatki nieuchronne w stolicy, spłacenie dawniejszych długów, szczupłą majętność po ojcu obciążających; niedozwoliły mu pomimo najlepszej chęci, ofiarować według zwyczaju, na wiano młodej małżonce pudełka z klejnotami, których ona z tajemną niecierpliwością oczekiwała od niego. Koszyczek ślubny dla Alfonsyny, był wykwintny, i pełen tego wszystkiego co może nasycić lekkość młodej kobiéty. Lęcz na próżno w pośród łudzących pięknostek, szukała pożądanych przedmiotów. Nieznalazłszy ich wcale, uczuła gniéw potajemny, a ten ukrywać należało. Mimo skłonności do swojego Karola, którego ujmujące zalecały przymioty i powierzchowność wabna; w sercu jej powstała jakaś oziębłość i nawet nieco żalu, iż oddała ręke mężczyznie, tchnącemu zbyteczną oszczędnością, niezgodną z jej charakterem. W początkach roztargniona, na łonie rozlicznych zabaw, których była jedynym celem, ukrywała przez czas niejaki smutek co ją udręczał. Nic jej zaś bardziej do milczenia nieprzymuszało, jak widoczne zadowolnienie własnego ojca, który uwielbiał ciągle rostropną skromność Melkura. „Nielubię, mawiał on często, widzieć brylan-„tów i rubinów na szyi ośmnastoletniej piękności; „zostawmy je kobiétom których obrazem jest jesień; „wiosnę niech barwią kwiaty. „- Uśmiech potakujący Alfonsyny, zdawał się stwierdzać myśl ojca; słod-

kie jednak wejrzenie na małżonka, sprzeczność jej zdania malowało. Rozumiał to dobrze Melkur, i w głębi swojej duszy ułożył sobie tajemnie, dopełnić płochej żądzy, skoro tylko dogodną upatrzy chwilę.

Tymczasem Alfonsyna nieprzestawała korzystać z najmniejszych zdarzeń, które jej nastręczały sposobność, wychwalania swych rówienniczek zdobionych klejnotami; aby dać poznać mężowi, ile ich sama pragnie. Widok przystrojonych w nie kobiét w podeszłym wieku, mniej udręczał jej duszę; lecz jeżeli nieszczęściem, miały je nowo zamężne, zazdrość naówczas widoczną, każde spojrzenie jej uprzedzało; wzrok pełen niechęci i oziębłości udziałem był Melkura, który z zarumienieniem spuszczał oczy, i więcej jeszcze na tym cierpiał niż luba jego żona. —

Nowe małżeństwo w rodzinie Dotejlów powiększyło wstręt Alfonsyny, i stargało wędzidła którem dotąd hamowała nienasyconą swą próżność. Adela i Krammér siostrzenica Doteila weszła w związki małżeńskie z Juljuszem Senwil, synem bankiera. Ustępowała ona w piekności swojej kuzynie, ale miała powaby, którym niepodobieństwem było się oprzéć. Wybor młodego Senwila, pochodził z natchnienia tej słodkiej sympatji, która pewniejszém jest źrzodłem szczęścia naszego, jak sama miłość i dostatki. Posag jej wynosił tylko 80,000 franków, niemniej przecież kosztowny odebrała koszyczek, który podług zwycza-

ju, otwarto w obliczu krewnych. Z początku prożność Alfonsyny była zadowolniona, zdawało jej się bowiem, że same kwiatki i drobnostki napełniają koszyczek; lecz zobaczywszy na dnie pudełko safjanowe, z podwojną cyfrą nowożeńców, w najposępniejszém milczeniu pogrążoną została. Adela otwiera go, znajduje kolczyki brylantowe, grzebień ozdobny i naszyjnik rzadkiej piękności. Kiedy tak uradowana przymierzając swoich błyskotek rzekła z przymileniem do Alfonsyny: „ Patrz jak mi w nich do twarzy!.. — „ Mów o tém ciszej rzecze jej z gorzkim uśmiechem „ Alfonsyna, poglądając na swego męża. Moj Karol „ by ci powiedział idąc za zdaniem teścia, że kobiéta „ w swej wiośnie, w kwiaty się tylko stroić powinną.- „ W rzeczy samej zawoła sędziwy Doteil, i otwarcie „ wam powiem, że błądzi mocno Senwil łożąc na „ djamenty połowę prawie tego, co posag żony wy- „ nosi. — Nic mnie one niekosztowały, odpowié Sen- „ wil, są to klejnoty mojej matki, któremi dla przy- „ szłej żony za życia podarowała — Ach! jeśli mej „ Alfonsynie tę samę przyjemność uczynić zdołam, „ ozwie się Melkur pomieszany, badając wzrokiem „ drżącym swą żonę; krzyż złoty mojej, na takimże „ łańcuszku, pierścień slubny który postanowiłem jako „ świętość uważać całe życie; gdy przyjąć raczy ode- „ mnie w zakład uczuciow mego serca; przyda to wię- „ cej blasku szczęściu naszemu. „ Alfonsyna spuściła nadół oczy, i w mniemaniu obłędnem, że ją mąż chciał tylko upokorzyć, bardziej jeszcze posępną i milczącą przybrała postać. Tak to łatwo dotknięte

serce obrazić się potrafi, że często najniewinniejszym myślom, przewrotne daje znaczenie.

W dzień ślubu swojej kuzyny, kiedy żona Melkura, bardzo skromnie ubrana z wymuszonym uśmiechem do niego rzecze: „ Młodej mężatce służą tylko „ wiosienne kwiaty!...— „ Twa postać wszelkie wdzięki „ przewyższająca, odpowie mąż nieśmiały, niepotrzebuje ozdob. Z tym wszystkim, jeśli na wzór Adeli, raczysz użyć klejnotów po drogiej matce mojej, „ oto są, przyjm je odemnie. „ Naówczas wydobywa z kieszeni staroświeckie pudełko w aksamit powleczone, i składa w ręce Alfonsyny, która je z pomieszaniem i przez uległość tylko mężowi swemu otwiera. Znajduje w rzeczy samej krzyż złoty na łańcuchu; lecz jakież było jej podziwienie, kiedy na spodzie znajduje drugi, z bryllantów przezroczystych, nieporownanej piękności!... — Melkur był tyle słabym, że na *podpisanego*, kupił ten drogi klejnot, dla zaspokojenia swej żony którą ubóstwiał, i dla której utrata życia była by niczém u niego. „ Także mnie zwodzisz, takaż to „ zemsta Karola!.. zawoła pełna radości Alfonsyna, „ rzucając się w objęcie męża; Ach! jakże mi drogim „ będzie ten upominek!... „ - Natychmiast w niego się stroi, i pełna trjumfu bez granic, wchodzi na salę weselną z godłem odniesionego zwycięztwa nad sercem swego małżonka. Z ujmującym uśmiechem przyjęła żartobliwe przymówki ojca, czynione z tąd Melkurowi; niezazdroszcząc Adeli, jej kosztownych błyskotek.—

Niedługo Alfonsyna została przy nadziei. Dla uświetnienia tak szczęśliwego wypadku, ponowił Melkur swoje dary; których wysoka cena zachwycała młodą małżonkę, i dowiodła jej na nowo; że odtąd nic jej z trudem nie przyjdzie, cokolwiek pochlebia wyniosłości; bo Melkur stał się już sam uprzedzającym. Z jakąż radością uczęszczała na widowiska, przechadzki i zabawy, ozdobiona mnóstwem brylantów; jleż ją to niecieszyło; gdy wzrok innych współrowienniczek znajdowała wlepiony w siebie!.. Melkur dzielił jej szczęście. Równa pociecha nagradzała jego ofiary, przytłumiając tajemne serca wyrzuty; że nad stan swoich dochodów czynił wydatki.... Poddajmy się raz próżności, wnet ona rozkazywać nam zacznie, i często nas dalej posunie, niżeli przewidzieć można.–

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dąb i małe Drzewka.

Bajka Leona Szabla.

Dąb ieden w gòrę wyniosły
Pyszny kona·y swoiemi,
Pogardzał często drugiemi
Co przy nim poziomo rosły. —
Raz mu też rzekł krzaczek mały:
„ Mòy patrjarcho wspaniały!
„ Nie gardź ubogą krzewiną, —
„ Gdyś iey niedoli przyczyną. —

„ Zabierasz krople dobroczynnéj rosy
„ Co nam spuszczaią niebiosy,
„ J żyiesz w miłej swobodzie
„ A my wnieustannym głodzie
„ Nędze cierpliwie znosiemy. —
„ Lecz choć z nas małe figury
„ Pełzać poziomo wolemy
„ Niż kosztem cudzym wznosić się do gòry ! „—

Roskosz i Bieda.

Bajka Leona Szabla.

Roskosz przyjemna *B*ogini
Wracając do swey świątyni
Spostrzegła Biedę na drodzę
Cierpiącą srodzę. —
Precz ! (krzyknie na nią wzapale)
Czego przechodzisz mi drogę ?...
Nieszczęsnych istot udziale!....
Patrzeć na Ciebie nie mogę. —
Każdy się widzę mną brzydzi!!
Odpowie z westchnieniem bieda :
Każdy łaie, każdy szydzi
Ale ratunku nikt nieda. —
Ah ! poznasz może to kiedy,
Jż pròżneć gniewy unoszą;
Bo gdyby nie było Biedy
Niebyła byś ty roskoszą. —

Teatr Polski w Warszawie.

Dnia 1. Stycznia, wystawiono na scenie naszej, nową Operę: Jagiełło w Tenczynie oryginalnie wierszem napisaną, z muzyką JP. Józefa Elsnera. — Jagiełło po śmierci Jadwigi, opuszcza tajemnie tron i stolicę, i w zamku Tenczyńskim oddaje się smutkowi. Anna z Mielsztyna przeznaczona mu za Małżonkę, z polecenia umierającej Jadwigi i z woli Senatu, udaje się ze stryjem do zamku Tenczyńskiego, gdzie przebrana, niedając się poznać Królowi, koi naprzòd jego żale, a tém samém wzbudza w sercu jego miłość; nakoniec w przytomności Posłów od Senatu wysłanych, odkrywa mu swòj ròd i swoje nazwisko. — Oto jest treść tej sztuki. —

Scena drugiego Aktu, w ktòrej Pustelnik przepowiada Jagielle, czyny jego następcòw, upadek i odrodzenie się Ojczyzny, z powszechnym zapałem przyjętą została. Niektòrzy zarzucają, że to przepowiedzenie jest tylko powtòrzeniem snu Hinkana w Wiśliczankach. — Zarzut ten jest niesłuszny, bo, że Pustelnik przepowiada Jagielle dalszy stan Polski, to interessować może, ale to bynajmniej obchodzić nie mogło Wodza Króla Czeskiego. —

Piękne dekoracje pędzla Pana Courtin, niemało się przyłożyły do dobrego wystawienia tej sztuki. — Z muzyki szczególniej podobał się Nro: 1. po Uwerturze, Quartet napisany w stylu włoskim, — Himn do Pociechy i piękna harmonja w czasie przepowiedzenia Pustelnika. —

Po zakończonej sztuce, wywołano Autora Poezyi, a Publiczność z największém ukontentowaniem, dowiedziała się, że nim jest, znany już z kilku dzieł Drammatycznych, Alexander Hrabia Chodkiewicz. — Również zadowolnienie swoje okazała Autorowi Muzyki. —

JP. Kudlicz oddał rolę Pustelnika, z zwykłym sobie talentem. —

X. G.

DUMKA

O NIECZUŁEJ PIĘKNOŚCI

Leona Szabla.

Wzdycham do Emmy nadobnéj,
Lecz ta zawsze nie wzruszona —
Jakże moy los iest podobny
Do losu Pigmaliona!..
Ale co mówię?... na iego westchnienia
Ożyła piękność z kamienia;
Wzbudził czucie w Galatei,
Ja nie mam nawet nadziei!
Boże! kiedyż cię dola moja wzruszy?..
Spojrzyj na dzieło twey ręki!
Dałeś mej kochance wdzięki,
Lecz zapomniałeś dać duszy. —

Sylwetka.

Jeżeli z czułych swych kochanków grona,
Straci którego iuż zwiędła Kleona
Nie żali się przed nikim, ani go nie łaje
Jeszcze mu na pamiątkę sylwetkę swą daie. —
Chce przynajmniéj w swéj jesieni
Straciwszy wiosienne róże
Bydź u kochanka w kieszeni,
Gdy iuż bydź wsercu nie może. —

L. Szabel.

Trjolet o Miłości

Miłość choć dni życia słodzi,
Przynosi iednak i bóle.
Nigdy cierpień nie łagodzi
Miłość choć dni życia słodzi.
Lecz iak zapachem uwodzi,
Róża co niekiedy kole
Tak Miłość choć życie słodzi
Przynosi iednak i bole.

J. K. R.

Znaczenie Szarady w przeszłym numerze: *Pi-rogi.*